



Krąg Biblijny nr 48

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XVII Niedziela zwykła 26 VII 2026

Mt 13,44-52

44 Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. 45 Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. 46 Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.

47 Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci, zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. 48 Gdy się napelniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. 49 Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych 50 i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. 51 Zrozumieliście to wszystko?» Odpowiedzieli Mu: «Tak jest». 52 A On rzekł do nich: «Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

**Mt 13, 44-52 – Przypowieści o ukrytym skarbie, o perle
i o sieci**

W przypowieściach o ukrytym skarbie i o perle (ww.44-46) Jezus ukazuje najwyższą wartość królestwa niebieskiego i postawę człowieka konieczną do jego osiągnięcia.

Między tymi dwiema przypowieściami zachodzą drobne różnice: skarb oznacza obfitość darów, perło zaś – piękno królestwa. Skarb pojawia się nagle, perła natomiast zakłada poszukiwanie.

Zawsze jednak wymagana jest wielkoduszość człowieka, ponieważ Bóg „**nigdy nie opuści tych, którzy mężnym sercem wszystko opuszczają dla Niego**” (św. Teresa od Jezusa, Droga doskonałość 1,2).

Życie w królestwie, naśladowanie Chrystusa, jest trudne, ale owoc jest wart wysiłku.

„Skarb został ponownie ukryty dlatego, że należało kupić także rolę. Zaznaczyliśmy bowiem, że przez skarb w roli rozumie się Chrystusa w ciele (wcielonego Boga), którego znalezienie nic nie kosztuje [...]. Możliwość używania i posiadania owego skarbu nie może się odbywać bez zapłaty, ponieważ bogactwo niebiańskie osiąga się tylko za cenę utraty świata” (św. Hilary z Poitiers).

Myśl podobną do zawartej w przypowieści o chwaście wyraża obraz sieci zarzuconej w morze (w.47-50).

Do królestwa niebieskiego, tak jak do Kościoła, wezwani są wszyscy, chociaż niektórzy okażą się niegodni. Na koniec aniołowie oddzielą dobrych od złych.

Ta sama idea jest zawarta w przypowieści o uczcie królewskiej (22,1-14), na którą zaprasza się wszystkich – „złych i dobrych” (22,10).

Jezus mówi jednak jasno, że trzeba okazać się godnym, aby być nie tylko „powołanym”, lecz także „wybranym” (22,14).

Uczniowie rozumieją Pana (w.51), dlatego mogą stać się uczonym w Pśmie dla nowego Izraela (w.52).

Jeżeli rozumieją Chrystusa, rzeczy stare, czyli Prawo Mojżeszowe, rzeczy nowe – Jezus i nowe Prawo, którego On naucza – będą skuteczne w ich misji ewangelizacyjnej, ponieważ Chrystus „**zawsze jest nowy, zawsze odnawia umysł i nigdy się nie starzeje, nigdy nie więdnie**” (św. Bernard).

Przypowieść o skarbie i perle oraz o sieci (Mt 13, 44-52)

Dr Joanna Jaromin, "Krąg biblijny nr 42" Wyd. Biblos

Po wyjaśnieniu uczniom przypowieści o chwaście Jezus wygłosił trzy kolejne przypowieści. Należą one do materiału własnego Mateusza i nie występują w żadnej innej ewangelii, z wyjątkiem apokryficznej Ewangelii Tomasza.

Słuchaczami tych przypowieści również są wyłącznie uczniowie Jezusa.

Podkreślają, szczególnie dwie pierwsze, niezwykłą wartość królestwa Bożego.

Pierwsza z nich - **o skarbie ukrytym w roli** (Mt 13,44) - należy do najkrótszych przypowieści, podobnie zresztą jak wcześniejsza, o zaczynie (Mt 13,33).

Jezus rozpoczął znaną nam już dobrze formułą:

"Królestwo niebieskie podobne jest do ...".

Tym razem przyrównał je do **"skarbu ukrytego w roli"** (Mt 13,44a).

Od razu trzeba wyjaśnić, że w czasach Jezusa znajdowanie zakopanych pieniędzy czy kosztowności nie było czymś tak rzadkim jak obecnie. Ludzie dość często zakopywali wartościowe rzeczy, aby nie wpadły w ręce rzymskich żołnierzy, a i im samym zdarzało się ukrywać część swojego żołądu w ziemi.

W tym jednak przypadku musiało chodzić o bardzo wartościowe znalezisko, ponieważ: **"Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę"** (Mt 13,44b-c).

Skarb był tak niezwykły, że znalazca zdecydował się sprzedać wszystko, co posiadał, aby stać się właścicielem pola, na którym był on ukryty.

Można się domyślać, iż nie był on człowiekiem zamożnym, jako że prawdopodobnie pracował jako najemnik na cudzym polu, stąd tym bardziej jego decyzja jest zaskakująca. Nie mając zapewne zbyt wiele, postanowił się pozbyć i tego, co ma.

Niektórzy egzegeci podnoszą problem etyczności jego postępowania, gdyż - wydaje się - postąpił on niezbyt uczciwie, nie informując o znalezisku właściciela pola.

Przypowieść jednak nie koncentruje się na kwestii moralnej. Ważniejsze wydaje się to, że ów człowiek za swój dobytek otrzymał właśnie tyle, ile trzeba było na zakup pola.

Innym istotnym aspektem jest to, że skarb odnalazł przypadkiem. Nie szukał go, ale w momencie znalezienia od razu rozpoznał jego wartość i zdecydował się na radykalny krok. Co więcej, w całej tej sytuacji towarzyszyła mu radość.

Przypowieść o skarbie uświadamia nam wyraźnie, że królestwo Boże jest tak wielką wartością, że nawet jeśli odkrywamy je zupełnie przypadkowo, to nie jesteśmy w stanie przejść obok niego obojętnie.

Napawa nas ogromną radością, jednak jego zdobycie wymaga od nas radykalnej decyzji, pociągającej za sobą całkowitą zmianę dotychczasowego stylu życia.

Nikt nie wymaga, aby w sensie dosłownym pozbyć się wszystkich dóbr, chodzi tu bowiem przede wszystkim o **wyzbycie się przywiązania do zła i grzechu**.

Bóg nie wymaga od nas niczego ponad nasze możliwości.

Św. Jan Paweł II tak mówił o wartości królestwa Bożego:

"Przypowieść ta uczy wezwanych wielkiej prawdy: aby być godnym zaproszenia na ucztę królewską Oblubieńca, trzeba okazać zrozumienie najwyższej wartości, o którą tutaj chodzi. Stąd też gotowość poświęcenia wszystkiego dla królestwa niebieskiego, które ma wartość większą niż wszystko inne. Nie dorównuje mu żadna cena dóbr doczesnych. Wszystko można porzucić i nic nie stracić, jeśli tylko weźmie się udział w uczcie Chrystusa - Oblubieńca"¹.

"[Skarb] znalazł pewien człowiek i ukrył ponownie" (Mk 13,44)

Chociaż Duch Święty ukrył [jakąś] myśl w Pismach z uwagi na tych, którzy gardzą bogactwem Jego dobroci, to jednak nie usunął jej zupełnie. Wszak i skarb ukryty na polu nie zostaje odnaleziony przez wszystkich, aby nie został łatwo zrabowany i aby nie przepadł, znajdują go jednak ludzie roztropni, którzy mogą pójść, sprzedać wszystko, co posiadają, i nabyć owo pole (**Orygenes**)

Znaleziony skarb, dla bezpieczeństwa został ukryty. Nie wystarczy bowiem strzec świętych pragnień przed złymi duchami, jeśli się ich nie zabezpieczy przed ludzkimi pochwałami. W obecnym życiu jesteśmy niczym podróżni idący drogą do ojczyzny. Złe duchy niczym rozbójnicy czyhają przy tej drodze. Kto niesie skarb w widoczny sposób, ten naraża się na ograbienie. Nie chodzi o to, aby bliźni nie widzieli naszych dobrych czynów, bo przecież jest napisane: **"Niech widzą wasze dobre czyny i wielbią Ojca waszego, który jest w niebie"** (Mt 5,16), lecz abyśmy przez to, co czynimy, nie szukali pochwał od innych. Niech czyn będzie tak wykonany, by był widoczny, ale intencja - czyli święte pragnienie - niech pozostanie w ukryciu (**św. Grzegorz Wielki**)

¹ Jan Paweł II, Komentarz do Ewangelii, Kraków 2011, s.103.

Zaraz po przypowieści o ukrytym skarbie Jezus wygłosił **przypowieść o perle** (Mt 13,45-46). Jest ona bardzo podobna do poprzedniej, ponieważ także odśłania niezwykłą wartość królestwa Bożego.

Jezus powiedział: "**Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca poszukującego pięknych pereł**" (Mt 13,45).

Dla starożytnych perły były szczególnymi klejnotami, nie tylko ze względu na swoją wartość materialną, ale także z uwagi na swoje piękno. Do Palestyny trafiały głównie z Indii.

W przypowieści czytamy:

"Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją" (Mt 13,46), ale egzegeci niemal jednogłośnie twierdzą, że

obrazem królestwa niebieskiego jest nie tyle kupiec, ile właśnie **perła**.

Kupiec natomiast nie jest zwykłym handlarzem, ale znawcą, wręcz ekspertem od pięknych pereł. Dysponując sporymi środkami, mógł on pozwolić sobie na włączanie do swojej kolekcji coraz to nowych okazów.

Miał wiele pięknych pereł, ale ta jedna była tak wyjątkowa, że dla niej był skłonny poświęcić wszystkie inne.

Na świecie jest również wiele wartościowych rzeczy,

królestwo Boże jest jednak wartością najwyższą, dla której bez wahania można poświęcić wszystkie inne.

Mimo pewnych podobieństw między bohaterami przypowieści o skarbie i przypowieści o perle od razu widać między nimi zasadniczą różnicę.

- ❖ Pierwszy z nich był **robotnikiem najemnym**, który skarb znalazł przypadkiem.
- ❖ Drugi natomiast był **człowiekiem bogatym**, który zajmował się poszukiwaniem najpiękniejszych pereł.

Ich reakcja na znalezisko okazała się jednak identyczna. Obaj sprzedali wszystko, co posiadali, aby je nabyć. I chociaż stan ich posiadania znacznie się różnił: pierwszy bowiem miał niewiele, a drugi bardzo dużo, to jednak obaj posiadali dokładnie tyle, ile potrzebowali.

William Barclay zauważa:

"Bez względu na to, czy odkrycie wiązało się z jedną krótką chwilą, czy było rezultatem poszukiwań całego życia, reakcja obu ludzi była taka sama: obaj gotowi byli sprzedać wszystko, by zdobyć rzecz najcenniejszą. Jeszcze raz stykamy się z tą samą prawdą: bez względu na to, w jaki sposób człowiek poznaje wolę Boga w stosunku do siebie - czy w krótkim momencie Bożego oświecenia, czy pod koniec długich i zdeterminowanych poszukiwań - woli tej warto się bezwzględnie i niezwłocznie podporządkować"².

Obie przypowieści pokazują, jak cennym skarbem jest królestwo Boże.

Przypowieść o skarbie	Przypowieść o perle
Bohater pierwszej z nich reprezentuje tych wszystkich, którym nie było dane wcześniej poznać jego wartości, kiedy jednak zetknęli się z nim, od razu zyskali pewność, że wejście w jego posiadanie jest czymś najważniejszym.	Bohater drugiej reprezentuje tych, którzy wiedzą, czego szukają i do czego dążą, gdyż poznali już naukę o królestwie Bożym, więc zdawali sobie sprawę, że osiągnięcie go jest warte każdej ceny.
W robotniku najemnym można się dopatrywać pogan , którzy wartość królestwa Bożego odkryli bądź to dzięki samemu Jezusowi, bądź to dzięki Pawłowi apostołowi czy innym misjonarzom głoszącym Dobrą Nowinę.	W kupcu natomiast można rozpoznać Żydów , którzy tajemnicę królestwa poznawali niemal od urodzenia.

Przypowieść o sieci (Mt 13,47-50) niekiedy traktuje się jako bliźniaczą do przypowieści o chwaście (Mt 13,24-30), choć nie występują jedna po drugiej.

Jak pszenica rosła razem z chwastem aż do żniw, tak w sieci, aż do momentu oddzielenia, znajdowały się ryby dobre i złe.

Warto też zauważyć, że werset Mt 13,49a jest powtórzeniem Mt 13,40b, natomiast Mt 13,50 jest powtórzeniem Mt 13,42.

² W. Barclay, Ewangelia św. Mateusza, t. II, s.136.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przypowieść o chwaście wzywa przede wszystkim do cierpliwości, natomiast przypowieść o sieci ostrzega przed sądem, co upodabnia ją nie tyle do przypowieści o chwaście, ile raczej do jej wyjaśnienia (Mt 13,36-43).

Przypowieść o sieci dzieli się zasadniczo na dwie części:

- ❖ przypowieść właściwą (Mt 13,47-48) i
- ❖ jej objaśnienie (Mt 13,49-50).

Rozpoczyna się ona od słów:

"Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju" (Mt 13,47).

Obraz w niej ukazany był znany słuchaczom Jezusa, zwłaszcza nad Jeziorem Galilejskim, gdzie większość mieszkańców zajmowała się właśnie rybołówstwem, między innymi kilku Jego uczniów.

Sieć miała nawet do 500 m długości i 2-3 m szerokości. Jeden jej koniec mocowano na brzegu, reszta leżała zwinięta w łodzi.

Rybacy zataczali nią półkole rozwijając i opuszczając sieć do wody. Kierując się w stronę brzegu, zagarniali dużą ilość ryb i innych stworzeń wodnych. Po wyciągnięciu sieci rybacy dokonywali selekcji.

"Złe ryby" to te, które nie dawały się do jedzenia lub były rytualnie nieczyste.

Pamiętać bowiem należy o przepisach Prawa Mojżeszowego, w myśl którego: **"każda istota wodna, która nie ma płetw albo łusek w morzach i rzekach spośród wszystkiego, co się roi w wodzie, i spośród wszystkich zwierząt wodnych, będzie dla was obrzydliwością"** (Kpł 11,10; por. Pwt 14,9-10).

W przypadku Jeziora Galilejskiego do tej kategorii zaliczano pewną odmianę sumy, ale przede wszystkim różnego rodzaju skorupiaki, ryby o nieprzyjemnym zapachu błota i ryby okaleczone.

Ciekawe, że w greckim tekście przypowieści o sieci nie występuje słowo **ichtys** ("**ryba**"), co oznacza, że chodzi w niej nie tyle o sam połów, ile raczej o selekcję.

Zresztą w przypowieści nie ma także konkretnej wzmianki o rybakach.

W przypowieści właściwej (Mt 13,47-48) mowa jest o trzech różnych działaniach:

- ❖ sieć zostaje zarzucona w morze ,
- ❖ po zagarnięciu wielu ryb - zostaje wyciągnięta na brzeg ,
- ❖ co w końcu pozwoli oddzielić dobre ryby od złych .

Strona bierna w czasie przeszłym: "została zarzucona" czy "została napełniona" - wskazuje na to, że czynności zarzucenia sieci i jej napełnienia już nastąpiły, a ich podmiotem był sam Bóg.

Należy też zwrócić uwagę również na aoryst czasownika **synago** ("zbierać", "zagarniać"), który wskazuje, że połów został już dokonany, choć jeszcze nie wydobyto sieci z wody.

"Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu, do pięknych pereł, do sieci"
(Mt 13,44.45.47)

Skarbiec **"w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności"** (Kol 2,3), to albo **Słowo Boga, które zdaje się być ukryte w ciele Chrystusa, albo święte Pisma, w których jest zawarta wiedza o Zbawicielu**. Gdy ktoś Go w nich odnajdzie, winien wzgardzić wszystkimi korzyściami tego świata, aby móc posiadać tego, który go odnalazł.

Co zaś tyczy się słów: **"Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie"**, jest tak powiedziane nie dlatego, że postępuje tak z zazdrości, ale że raczej z obawą właściwą strzegącemu i niechzącemu stracić ukrywa w swoim sercu Tego, kogo przedłożył ponad wcześniejszy majątek [...].

Piękne perły, których szuka handlarz, to Prawo i Prorocy [...]. Drogocennymi perlami są Prawo, Prorocy i znajomość Starego Przymierza, jedna zaś perła jest najbardziej drogocenna, to wiedza o Zbawicielu i ukryta tajemnica Jego męki i zmartwychwstania. Gdy znajdzie ją kupiec podobny do apostoła Pawła, gardzi wszelkimi tajemnicami Prawa i Proroków i danymi zasadami, podług których wcześniej żył nienagannie [...], aby pozyskać Chrystusa. Nie żeby znalezienie nowej perły równało się potępieniu dawnych pereł, lecz że w porównaniu z nią wszelki inny klejnot jest bez wartości [...].

Kiedy [rybacy] Piotr, Andrzej, Jan i Jakub, synowie Zebedeusza, usłyszeli: **"Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi"**, splekli sobie ze Starego i Nowego Przymierza **sieć nauk ewangelicznych** i zarzucili ją w morze doczesnego świata, a sieć ta aż do dzisiaj rozpięta jest pośród fal, chwytając ze słonej i gorzkiej otchłani, co tylko w nią wpadnie, to jest dobrych i złych ludzi, i najlepsze ryby, i najgorsze.

Gdy zaś przyjdzie koniec i kres świata [...], wtedy sieć zostanie wyciągnięta na brzeg, wtedy jawny będzie sąd nad rybami [...]. Dobre zostaną wrzucone do naczyń, jakimi są mieszkania niebieskie, złe zaś przyjmie płomień piekielny, aby były spalane i wiec znie spragnione (**św. Hieronim**)

Dalsza część wersetu Mt 13,48 sytuuje selekcję w perspektywie przyszłości, co znaczy, że taka sytuacja dopiero nastąpi. Mamy tu zatem do czynienia z dwoma etapami: teraźniejszości (dokonanej) i przyszłości (eschatologicznej).

Jezus poprzez swoich wysłanników wzywa wszystkie narody do królestwa Bożego. Akt sądu odnosi się jednak nie do wszystkich narodów, ale do Kościoła.

Niewykluczone więc, że w przypowieści tej chodzi o ideę sądu nad Kościołem przy końcu świata (czyli jeszcze nie o sąd ostateczny), a za "złych" zostaną na nim uznani wierni idący po najmniejszej linii oporu, czego przykładem jest między innymi trzeci sługa z przypowieści o talentach (Mt 25,14-30).

Na nich właśnie koncentruje się uwaga ewangelisty przy jednoczesnym odsunięciu sprawiedliwych na dalszy plan.

Ukazanie przyszłych losów "złych" sprawia, że przypowieść staje się ostrzeżeniem przed lekceważeniem woli Bożej.

W przypowieści o sieci dochodzi więc do głosu także wymiar eklezjalny.

Można tu nawet odwołać się do świata symboli: w Starym Testamencie i pismach judaistycznych morze symbolizowało niekiedy świat i jego narody. Ryby stanowiły natomiast w judaizmie metaforę członków wspólnoty, zresztą bardzo szybko przejętą przez chrześcijan.

Wyrażenie **"ryby wszelkiego rodzaju"** (Mt 13,47) podkreśla niejednorodność wspólnoty chrześcijańskiej (królestwo niebieskie), ale nieco później zostaje ono doprecyzowane, że chodzi o ryby dobre i złe (Mt 13,48).

Dobre i złe ryby mogą oznaczać dobrych i złych wiernych, ale także wartości prawdziwe i fałszywe, pomieszane ze sobą. Dopóki więc człowiek nie zechce ich rozróżnić dzięki swej mądrości, dopóty panować będzie wśród nich chaos.

Nie należy jednak zbyt pochopnie dokonywać selekcji, ale trzeba poczekać właśnie na moment wyciągnięcia sieci na brzeg:

"Gdy się napelniła [sieć], wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili" (Mt 13,48).

W przeciwieństwie do ekskluzywności (faryzejskiej), która znajduje posłuch wewnątrz Kościoła, Mateusz podkreśla, że do królestwa przyjmowani są święci i grzesznicy.

Chociaż ewangelista nie precyzuje, jak długo może trwać taka sytuacja, to jednak zapowiada dramatyczną konkluzję - kiedy już sieć się zapełni, wtedy zostanie wyciągnięta i dobre ryby zostaną zebrane i zachowane, a złe będą wyrzucone (Mt 13,48).

Ewangelista sugeruje więc wyraźnie, że zarzucenie sieci symbolizuje zapoczątkowanie panowania mesjańskiego (królestwa), do którego w jego fazie definitywnej będą wezwani tylko **"sprawiedliwi"** (por. Mt 13,43).

Niegodziwcy natomiast zostaną ukarani przez pozbawienie ich niebiańskiego błogosławieństwa; nadejdą aniołowie, którzy wrzucą ich w **"piec rozpalony"**, gdzie **"będzie płacz i zgrzytanie zębów"** (Mt 13,50).

Symbolika pieca jest zgodna z ówczesnymi wyobrażeniami sądu: ogień zawsze występował w nich jako narzędzie kary.

Dopiero w świetle Mt 13,49-50 zauważamy istotne elementy przypowieści.

W miejsce pośrednio tylko obecnych rybaków pojawiają się aniołowie. Przypowieść kończy zapowiedź wiecznej kary dla złych.

I tu znów aspekt eschatologiczny zmienia się bardziej w eklezjalny, ponieważ - chociaż przypowieść nie mówi wprost o pracy Kościoła, to jednak jej ideę można tu znaleźć.

Istnienie Kościoła przygotowuje bowiem na sąd Boży i nawet w pewnym stopniu go antycypuje.

Królestwo Boże jest więc jak sieć, która zagarnia wszystkie ryby, bez względu na ich kondycję, jest ono bowiem przeznaczone dla wszystkich - Jezus zainaugurował je już tu na ziemi, i wszyscy mogą mieć w nim udział.

Należy tu mocno podkreślić, że tak ukierunkowane było właśnie postępowanie samego Jezusa - przyjmował wszystkich bez wyjątku, pochylał się zwłaszcza nad tymi, którzy zostali usunięci ze społeczności, jak grzesznicy, celnicy, cudzoziemcy.

Trafiając więc do tej sieci, którą jest królestwo Boże w swojej ziemskiej fazie, muszą ocenić swoją kondycję - czy są rybakami dobrymi czy złymi, aby mieć czas się nawrócić, zanim jeszcze aniołowie dokonają selekcji.

Podobnie jak rybacy dokonują rozdzielania ryb po połowie, tak też w dniu sądu przed nadejściem ostatniej fazy królestwa Bożego nastąpi rozdział członków Kościoła.

Strona bierna kluczowych czasowników wskazuje na Boże rozporządzenie - to z woli Boga wyjdą aniołowie i oddzielią dobrych od złych.

Podobnie więc jak wynika z przypowieści o chwaście, selekcji tej nie należy przeprowadzać samemu przed czasem. Trzeba wyciągnąć sieć na brzeg ze wszystkim, co się w niej znajduje, i pozostawić rozdział tego, co dobre, od tego, co złe działaniu Bożej Mądrości.

Przypowieść ta wyraźnie pokazuje, iż czas obecny różni się od tego, który ma nadejść.

Porównanie królestwa niebieskiego do sieci przywoływało na myśl początek Ewangelii św. Mateusza, gdzie powołani apostołowie z rybaków w sensie dosłownym stali się rybakami ludzi (Mt 4,19).

Dzięki temu akcent w przypowieści pada bardziej na powołanie ludzi do zbawienia niż na ich przeznaczenie do kary. Po rozdzieleniu dobra i zła dokona się ostateczne zwycięstwo przynależących do królestwa Bożego.

Na koniec Jezus zadał pytanie: **"Zrozumieliście to wszystko?"** (Mt 13,51a).

Odnosi się ono nie tyle do ostatniej przypowieści, ile do całej mowy w przypowieściach. A po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej (Mt 13,51b) Jezus oświadczył:

"Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare" (Mt 13,52).

Być może przezuczonych w Piśmie należy tu rozumieć współpracowników Mateusza, którzy pouczali wspólnotę.

"Rzeczy stare i nowe" oznaczają zarówno Stary, jak i Nowy Testament, które przenikając się nawzajem, tworzą jedną Biblię.

1. Królestwo Boże jest rzeczywistością, wobec której nie można pozostać obojętnym - albo się je przyjmuje, albo nie. Już Jan w liście do Kościoła w Laodycei podkreślał, że Bóg nie toleruje połowiczności: **"Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust"** (Ap 3,15b-16). Albo jest się z Bogiem, albo przeciw Niemu, a koniunkcja ze znanego porzekadła: "Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek" - jest fałszywa.

Jezus już wcześniej napominał: **"Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie"** (Mt 6,24).

2. Wszyscy jesteśmy powołani, a przez chrzest także zobowiązani, do budowania królestwa Bożego już tu, na ziemi, dlatego **św. Jan Paweł II** przypomina nam: "Wszyscy sprawiedliwi na ziemi, także ci, którzy nie znają Chrystusa i Jego Kościoła, a pod wpływem łaski szczerym sercem szukają Boga, są powołani do budowania królestwa Bożego we współpracy z Panem, będącym jego pierwszym i najważniejszym twórcą.

Dlatego powinniśmy oddać się Jego dłoniom, Jego słowu, Jego kierownictwu jak niedoświadczone dzieci, które jedynie w Ojcu znajdują poczucie bezpieczeństwa: **"Kto nie przyjmuje królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego"** (Łk 18,17)"³.

3. Mimo radosnej świadomości, że Jezus zainaugurował już erę mesjańską, wśród pierwszych chrześcijan rodziły się pytania, dlaczego w Kościele wciąż zdarzają się upadki.

Swojej wspólnoty, borykającej się z różnymi problemami zewnętrznymi i wewnętrznymi, Mateusz dodaje otuchy, pocieszając ją bliskością sądu eschatologicznego, który zadośćuczyni znoszonym krzywdom i udrękom.

Widać tu podobieństwo do wyroczni przeciw narodom, przytaczanym przede wszystkim przez proroków, w których zapowiadana jest ostateczna rozprawa z idolatrią i niesprawiedliwością wszystkich ludów (por. Iz 24; Ez 38-39 i in.)

Dobro i zło nie są identyczne przed Bogiem, jednak

sprawiedliwy i grzesznik są dla Niego równie ważni, gdyż

taka jest natura Boga (Mt 5,45-48).

On nie potępia grzeszników, ale zło, które czynią. Dlatego też teraźniejszość dana jest nam wszystkim, abyśmy dzięki niej ukształtowali naszą przyszłość.

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Przypowieść o skarbie i perle (Mt 13,44-46)

Przeczytaliśmy słowo Boże i teraz przychodzi moment, żeby to słowo przeczytało nas, żebyśmy pozwolili temu słowu przeczytać nasze życie.

³ Jan Paweł II, Komentarz do Ewangelii, Kraków, 2011, s. 104

Tak kiedyś zrobił św. Mateusz: pozwolił przeczytać swoje życie tym dwóm Jezusowym przypowieściom.

Możemy się domyślać, że one w pewien szczególny sposób odniosły się właśnie do niego, opisywały jego osobiste doświadczenie Boga w Jezusie, ponieważ tylko on je zapisał. Nie zapisał ich ani św. Marek, ani św. Łukasz.

Pójdźmy przez chwilę za tą myślą, bo przypuszczam, że dobrze jest popatrzeć na tę Ewangelię oczami Mateusza.

Kiedy przemierzamy te dwie przypowieści do jego osoby, najpierw odkrywamy, że to nie on był szukającym: on nie szukał – on został znaleziony.

Warto otworzyć dziewiąty rozdział i przeczytać opis jego powołania: Jezus przechodząc, widzi siedzącego na cle człowieka imieniem Mateusz. Inicjatywa jest po stronie Jezusa, to Jezus widzi więcej.

Tam jest takie słowo, które równie dobrze może oznaczać „poznaje”: Jezus zobaczył i poznał człowieka imieniem Mateusz.

I znów ujawnia się różnica między Ewangelią Mateusza a Łukasza i Marka. Oni również opisują to wydarzenie, ale używają imienia Lewi: Lewi, syn Alfeusza.

Imię Mateusza - czyli „Dar Boga” – pojawia się wyłącznie w Ewangelii Mateuszowej. Szukający i poznający Jezus zobaczył w celniku dar Boga.

Zobaczył w nim skarb i zobaczył w nim perłę - był gotów za niego oddać wszystko.

To Jezus jest tym człowiekiem, który znajduje skarb w ziemi. To Jezus jest tym kupcem, który poszukuje najpiękniejszej perły. I to Jezus jest gotów zapłacić wszystko, ponieważ nabył tego człowieka, nabył Mateusza, nie za srebro, nie za złoto, tylko za swoją drogocenną krew.

Dał życie za niego, dał za niego wszystko. Jezus jest tym, który pierwszy płaci wszystko, **Jezus jest pierwszym, który widzi w człowieku skarb i perłę – dar Boga.**

Co więcej – myślę, że to dobrze czujemy – w te przypowieści wpisana jest jakaś praca.

To jest najpierw przypowieść o człowieku, który najwyraźniej przekopuje ziemię, bo przecież musi się jakoś dokopać do tego skarbu, musi się do niego przebić.

Tak samo jest w przypadku Jezusa i Mateusza. Wszyscy, którzy patrzyli na celnika, widzieli w nim wszystko, tylko nie dar Boga.

Umówmy się: nikt w nim nie widział ani skarbu, ani perły. Jezus musiał więc wykonać pewną pracę: przebić się do tego, co było pod wierzchnią warstwą.

Wierzchnia warstwa to najpierw był osąd, stereotyp: „Celnik. Nie może tam być nic dobrego”. Ale ten osąd i ten stereotyp nie były wyssane z palca, nie były jakimś niezasłużonym hejtem.

Mateusz zapracował sobie na tę opinię. Był celnikiem, czyli był złodziejem, zdrajcą, kolaborował z Rzymem, zbierał od swoich podatki i płacił okupantowi, a jeszcze przy tym pewnie potrafił sobie dorobić: więcej brał, mniej oddawał, reszta zostawała dla niego. Żył ze złodziejstwa, okradając swoich na rzecz wroga. To jest prawda, taki był.

Ale Jezus nie kieruje się tym, co jest powszechną opinią, ani nie kieruje się tym, co jest rzeczywistym grzechem w życiu Mateusza. On widzi głębiej i pod tym osądem, pod tym grzechem widzi w nim skarb, widzi w nim perłę, widzi w nim godność, dobro, wielkość, widzi w nim przyszłego Apostoła i przyszłego Ewangelistę.

Jezus ma taki wzrok. I dlatego, że widzi w nim perłę i skarb, chce go nabyć - tak jak zwróciłem uwagę wcześniej – płaci za niego wszystko. Płaci swoim życiem.

To jest pierwsza myśl z tych przypowieści. Chciałbym, żebyśmy jej nie przegapili. Bo inaczej zrobimy z tych przypowieści zwykłą historię moralizującą: musisz dać wszystko, musisz sprzedać wszystko, aby kupić tę perłę czy ten skarb.

Ale – na litość Boską – dlaczego? Bo robimy to w akcie wzajemności.

Ewangelia mówi, że Mateusz, kiedy przeżył spotkanie z Jezusem, kiedy doświadczył Jego wzroku na sobie, wstał i poszedł za Nim.

Łukasz nawet napisał w piątym rozdziale (Łk 5,28), że zostawił wszystko. Zostawił wszystko i poszedł za Jezusem pod wpływem tego spojrzenia – w akcie odpowiedzi.

I – wiemy dobrze – nie był jedyny.

W trzecim rozdziale Listu do Filipian św. Paweł dzieli się swoim doświadczeniem wiary i mówi o tym, co w życiu ważnego robił i co osiągnął: Hebrajczyk, obrzezany, faryzeusz, gorliwy w zachowywaniu Prawa – to nie są grzechy, to są same dobre rzeczy.

A Paweł mówi: „**Wszystko to uznaję za stratę i za śmieci**” (Flp 3,7-8).

Te „śmieci” można też przetłumaczyć jako „odchody”. Wszystko to Paweł uznaje za stratę i za odchody – w porównaniu z czym? W porównaniu z największą wartością, jaką jest poznanie Jezusa Chrystusa.

On nie mówi o tym, że wyrzeka się swojego grzechu. Miałby o czym mówić, ale nie mówi, że porzucił grzechy – on mówi, że porzucił wszystko, co w życiu osiągnął dobrego, co go budowało przez lata, co go kształtowało.

To wszystko jest jak śmieci w zestawieniu z **najwyższą wartością poznania Jezusa Chrystusa**.

Inny przykład to **św. Piotr**. On w Ewangelii mówi do Jezusa: „(...) **zostawaliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą**” (Mt 19,27).

Ale tak wcale nie musi być. W tym samym rozdziale, w którym Piotr mówi do Jezusa: „zostawaliśmy wszystko”, Jezus spotyka bogatego młodzieńca i mówi: „**idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim, a (...) potem przyjdź pójść za Mną**” (Mt 19,21).

Marek zapisał, że Jezus spojrzał na niego z miłością (zob. Mk 10,21). To był ten sam wzrok, który mówił: „**Kocham cię. Jesteś skarbem, jesteś perłą. Sprzedaj wszystko i chodź za Mną**”. A on odszedł smutny. Intrygujące. Skoro odchodził z powrotem do wszystkiego, co posiadał, to dlaczego był smutny?

Na koniec jeszcze dwie krótkie myśli.

Jeśli odnajdujesz się w tym Mateuszu, który naraz spojrzał na siebie oczami Jezusa, zobaczył w sobie skarb i najdroższą perłę, i zapragnął na to odpowiedzieć, dając wszystko i idąc za Nim, to musisz pamiętać o jednej rzeczy: że także z naszej strony w stosunku do Jezusa będzie potrzebna ta sama praca – trzeba się będzie przekopywać do skarbu.

To, co jest najpierw spontaniczną odpowiedzią: „Kocham Cię, jesteś moim Panem, bądź moim Zbawicielem”, udzieloną na przykład na rekolekcjach czy Światowych Dniach Młodzieży, zderzy się w końcu z codziennością.

A codzienność tej relacji wymaga przebijania się, wymaga pewnego trudu.

➤ Chcesz spotkać Jezusa w słowie?

Jest taki tekst Marcina Lutra, który mówi, że kiedy chcesz czytać Pismo Święte, to tak, jakbyś przyszedł do Betlejem. Spodziewasz się świętości, skarbu, perły, a co widzisz? Żłób, siano i jeszcze do tego jakieś pieluchy. Musisz to wszystko odsłonić, żeby dotrzeć do słowa Bożego w Jezusi, musisz się do tego przebić.

➤ Chcesz spotkać Jezusa w Kościele?

Na Światowych Dniach Młodzieży jest łatwo – to jest najpiękniejsze doświadczenie Kościoła. Na co dzień trzeba się przebijać przez wierzchnią warstwę Kościoła i to nieraz z wielkim trudem.

Do świętości Jezusowej w Kościele trzeba się przebić przez grzech, przez słabość, przez ograniczenie – a co jeśli przez zgorszenie?

Żeby to doświadczenie spotkania było codzienne, trzeba się przebijać przez to, co jest opinią powszechną, przez to, co jest hejtem, przez to, co jest osądem, przez to, co jest grzechem. Trzeba się przebić.

I tak naprawdę jedno jest pewne: że tylko ten chce się przebijać, tylko ten podejmie ten trud, kto kocha.

Jeśli nie kochasz, to ta powierzchniowa warstwa cię odrzuci i zrazi. A jeśli kochasz, to podejmiesz każdy trud, żeby się przebić do tego, co jest skarbem, co jest perłą.

I ostatnia rzecz, absolutnie ważna: przykład Mateusza pokazuje też, że jak znajdziesz tę perłę, najdroższą, najwyższą wartość poznania Jezusa Chrystusa, jak znajdziesz ten skarb i jak On cię znajdzie, to na pewno nie będziesz chciał tego skarbu trzymać w skarpetce.

Na pewno nie będziesz chciał zachować go wyłącznie dla siebie. Będziesz musiał tym skarbem się dzielić i będziesz widział, że im bardziej się dzielisz, tym bardziej on przyrasta. Będziesz musiał z ucznia stać się misjonarzem, będziesz musiał być apostołem.

Przypowieść o sieci (Mt 13,47-53)

Mamy kolejne piękne słowo: przypowieść o sieci.

Bardzo często tę przypowieść komentuje się łącznie z przypowieścią o chwaście. Te dwa teksty są do siebie podobne, ale jednak trochę się różnią.

Przypowieść o chwaście mówi tak naprawdę o świecie: Chrystus mówi, że rolą jest świat i na tej roli są siani ci, którzy są dziećmi królestwa, ale jest też siany chwast. Niemniej, jak pamiętamy, Pan Jezus mówi: „**Nie do was należy rozróżnianie. Do was należy bycie ziarnem**”.

Przypowieść o sieci mówi bardziej o Kościele niż o świecie.

„**Królestwo niebieskie jest (...) podobne do sieci, które rzuca się w morze i zagarnia różne rodzaje ryb**”. Nie jest powiedziane, czy one są dobre, czy złe, to okaże się dopiero na końcu. Natomiast podkreślona jest różnorodność tych ryb.

Kościół jest wspólnotą bardzo różnorodną i ta różnorodność bierze się wprost z Boga, bierze się z Ducha Świętego.

To jest tak szczegół na końcu, kiedy Jezus mówi o faryzeuszu, o uczonym w Piśmie: „**każdy uczony w Piśmie, gdy staje się uczniem królestwa niebieskiego ...**”.

W greckim tekście jest dosłownie: „gdy uczyniony jest uczniem”.

Nikt sam nie staje się uczniem królestwa – to jest człowiekowi dane. Chrystus powołuje nas, byśmy byli uczniami; Duch Święty od środka nas do tego pociąga.

Człowiek musi być uczyniony uczniem. Nikt sobie sam tego nie zawłaszcza. Nikt sam z siebie nie staje się uczniem – **to Chrystus nas czyni uczniami**.

I właśnie dlatego ta sieć jest tak bardzo różnorodna. My rzucamy sieci, ale my nie naganiamy do nich ryb.

To doświadczenie, które miał Piotr. Tuż przed tym, jak Jezus go powołał na ucznia, całą noc łowił. Znał się na łowieniu ryb, wiedział, że ryby łowi się nocą.

Ja się na tym nie znam – tak przeczytałem. Ryby łowi się nocą, ponieważ wtedy ryby pływają pod powierzchnią wody, więc zarzucasz sieć i masz. Łowił całą noc, miał tyle co nic. W południe Jezus mówi: „Wypłyn na środek tego jeziora i rzuć sieci”. Tak może radzić tylko cieśla – tam nie ma najmniejszych szans na ryby. Piotr nie debatuje, rzucił sieci - nie był w stanie ich wyciągnąć.

My rzucamy sieci, Chrystus napędza nam ryby. Będziecie z Nim debatować, że źle wybrał? Mógł lepsze ponaganiać? Kto z was chciałby wybrać się z faryzeuszem na ewangelizację? Nie ma chętnych, co?

A Jezus w tym fragmencie Ewangelii mówi właśnie o takim człowieku: o faryzeuszu, o uczonym w Piśmie, który został uczyniony uczniem królestwa.

I mówi: „To może być najlepszy gość ze wszystkich. Taki, który ma zdolność łączenia tego, co stare, z nowym”. Może być tysiąc razy od ciebie lepszy. Nie chcesz go, bo był faryzeuszem, co? I ty będziesz mówił Jezusowi, kogo ma do tej siatki wsadzić, tak?

Może być tak, że o wiele bardziej miarą twojej otwartości na innych jest to, czy przyjmiesz nawróconego faryzeusza, niż to, że przyjmujesz ciężkiego grzesznika, gangstera. Myślisz: „Aha, tego to nawet fajnie przyjąć. Ale ten?” A on jest tylko trochę od ciebie inny, on jest z innej partii.

O co my się w Kościele spieramy? Skąd się biorą w Kościele różnice?

Na pewno z tego, że kłócimy się o to, czy Bóg jest jeden, czy jest ich dwóch? I czy są trzy Osoby Boskie, czy cztery? Kłóćcie się o to?

Nie, nigdy się o to nie kłócimy. Kłócimy się o bzdury z drugiego, trzeciego czy piątego planu. Ale te różnice rosną tak, że potem nie możemy razem iść na ewangelizację.

Kto ten Kościół tworzy? Szacunek dla faktu, że jesteśmy w Kościele różni, jest szacunkiem dla Chrystusa, który do tej sieci zapędza kogo chce – z całej różnorodności ryb.

Nie zamieniajcie ról, nie ustawiajcie się w roli Chrystusa. Nie mówcie: „Z tym tak, z tym nie. Z tym tak, z tamtym na pewno nie!”.

Nie my naganiamy ryby do sieci. Kościół jest przepiękny w swojej różnorodności.

Henri de Lubac, człowiek, który bardzo wiele zrozumiał z Kościoła w czasie Soboru Watykańskiego II, jeden z wielkich nauczycieli Kościoła, mówi tak: „Nie mylcie sobie dwóch słów: jedność i jednolitość”.

Jak chcesz mieć wszystko jednolite, nie jednoczysz, dzielisz. Jak chcesz, żeby wszyscy byli tacy sami, żeby chodzili w takich samych mundurkach, dostali taką samą porcję ryżu – dzielisz.

Kościół to przerobił tysiąc razy i niewiele się z tego nauczył. Wszystkie podziały w Kościele wzięły się z tego, że wszystko ma być tak samo – czyli „po mojemu”, żeby było jasne. „Tak samo” znaczy „po mojemu”.

Gdyby tworzenie Kościoła zależało od nas, a nie od Chrystusa, wiecie, ilu ludzi miałoby być w Kościele? Wicie. Jeden: „Ja sam”.

„Ty nie, bo za stary jesteś. A ty nie, bo jesteś za młody, gówniarzu. A ty mi się nie podobasz, bo masz taki buraczkowy ten sweter”.

Naprawdę, jedność to nie jest jednolitość.

Abp Józef Guzek, kiedy był jeszcze biskupem pomocniczym w Krakowie, odprawiał czasem Msze dla dzieci i robił tam niesamowite rzeczy; kościół Świętego Krzyża, jeden z najstarszych kościołów w Krakowie, pękał w szwach. I kiedy chciał dzieciom wytłumaczyć, co to znaczy różnorodności w Kościele, zrobił sobie z papieru takiego pięknego, wielkiego orła. Dzieci były w absolutnym podziw: Pana Jezusa już nie widziały, nic się nie liczyło w kościele, tylko ten orzeł. A biskup oczywiście nakręcał dzieci jeszcze przez pół kazania: „No popatrzcie, jaki orzeł, jakie ma szpony, a skrzydła, a dziób, a jakie oczy – wszystko widzi”. A potem biskup mówi tak: „No to sobie teraz wyobraźmy, że ten orzeł jest w królestwie, w którym rządzi kura. No i co ta kura robi? Mówi: <Orzeł, ty mi się jakoś nie podobasz. Z tym twoim skrzydłami jest coś nie tak: ty lataasz, a ja nie>”- i biskup wziął nożyczki i ciach mu te skrzydła. Dzieci o mało na zawał nie zeszły. Poobcinał tego orła tak, że przypominał ... nie, kury też właściwie nie przypominał. Tak jest, kiedy próbujemy ludzi przyciąć na wzór samych siebie: nie wiadomo, co wyjdzie, rodzi się jakiegoś potwora.

Cieszymy się Kościołem, który jest różnorodny różnorodnością Ducha Świętego. Cytując jedną z ulubionych myśli papieża Benedykta XVI: „Kościół jest symfoniczny”.

Jedno życzenie – 1 Krl 3, 5. 7–12

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladowaj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

W Gibeonie Pan ukazał się Salomonowi w nocy, we śnie. Wtedy Bóg rzekł: «Proś o to, co mam ci dać».

A Salomon odrzekł: «O Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem Twego sługę w miejsce Dawida, mego ojca, a ja jestem bardzo młody i nie umiem rządzić. Ponadto Twój sługa jest pośród Twego ludu, który wybrałeś, ludu mnogiego, którego nie da się zliczyć ani też spisać z powodu jego mnóstwa. Racz więc dać Twemu słudze serce rozumne do sądzenia Twego ludu i rozróżniania dobra od zła, bo któż zdoła sądzić ten lud Twój tak liczny?»

Spodobało się Panu, że właśnie o to Salomon poprosił. Bóg więc mu powiedział: «Ponieważ poprosiłeś o to, a nie poprosiłeś dla siebie o długie życie ani też o bogactwa, i nie poprosiłeś o zgubę twoich nieprzyjaciół, ale prosiłeś dla siebie o umiejętność rozstrzygania spraw sądowych, oto spełniam twoje pragnienie i daję ci serce mądre i pojętne, takie, że podobnego tobie przed tobą nie było i po tobie nie będzie».

Ciekawa propozycja Boga. Proponuje Salomonowi: „Poproś, co mam ci dać”. Co Salomon uzna za priorytet, rzecz najważniejszą?

❖ KSIĘGI KRÓLÓW

Pierwsza i Druga Księga Królewska to dalsza część historii opowiedzianych w dwóch Księgach Samuela – które opisują wybór króla i scalanie królestwa Izraela pod rządami Dawida. Pierwsza Księga Królewska (rozpoczynająca się od opowiadania o starości Dawida) mówi o wyborze oraz rządach Salomona. Obok historii Salomona i jego następców Pierwsza Księga Królewska opowiada dzieje Eliasza.

❖ SALOMON

Od 3 rozdziału poznajemy dzieje Salomona, mądrego króla, którego główną misją była budowa Świątyni Jerozolimskiej. Tematem obu Ksiąg Królewskich jest bowiem Świątynia, którą wznosi Salomon.

W niej znajduje swoje miejsce Tora. Powstające miejsca kultu w Betel i Dan czy w Samarii, konkurencyjne wobec jedynej Świątyni, to znak niewierności i przyczyna nieszczęść. Księgę wieńczy opis odnalezienia Tory i odnowy Świątyni.

❖ **MODLITWA KRÓLA** Usłyszmy o wydarzeniu opisanym w 3 rozdziale Pierwszej Księgi Królewskiej, a więc o chwili objęcia rządów przez Salomona. Salomon może przedstawić Bogu jedną prośbę, a Bóg obiecuje jej spełnienie. O co poprosi Salomon?

Najważniejsze cytaty:

✚ *Proś o to, co mam ci dać*

✚ *Racz więc dać Twemu słudze serce pełne rozsądku*

TRANSLATOR

• **O, Panie, Boże mój, Tyś ustanowił królem Twego sługę, w miejsce Dawida, mego ojca, a ja jestem bardzo młody. Brak mi doświadczenia (1 Krl 3, 7)** •
Dosłownie: jestem małym chłopcem.

• **Racz więc dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do sądzenia Twego ludu i rozróżniania dobra i zła, bo któż zdoła sądzić ten lud Twój tak liczny? (1 Krl 3, 9)**
• Dosłownie: **leb szomea**, słuchające serce. Pojawia się tu hebrajski czasownik **bin** znaczący dosłownie: rozdzielać, od którego pochodzi także słowo **binah** określające mądrość, zrozumienie, rozeznanie

Biblijny insider

• **Miejsce** • Tajemnicza wyżyna Gibeonu, na której zasypia Salomon, to jedno z wielu sanktuariów w Kanaanie, gdzie – zanim rozpowszechnił się kult Jahwe – składano ofiary obcym bogom. Miejsce znajduje się około 8,5 kilometra na północny zachód od Jerozolimy.

• **Sen** • Król zapadł w sen, podczas którego ukazał mu się sam Bóg • Sen (czy też wizja nocna) to jeden z najważniejszych momentów, w których Bóg objawia tajemnice swoim wybranym. Wystarczy przypomnieć historię Jakuba i jego sen o aniołach zstępujących na ziemię (Rdz 28, 12), sen Józefa (Rdz 37, 9–11), Gedeona (Sdz 7, 1) czy też wizje Daniela (Dn 7–9) zapowiadające wojny i upadek helleńskich potęg. Bóg przemawiał przez sny także do pogan: do faraona (Rdz 41, 1–8) czy króla Nabuchodonozora (Dn 2, 1; 4, 10. 18). Literatura apokryficzna, teksty irańskie i egipskie są pełne opisów podróży pomiędzy światami oraz słów boga, które bohaterowie tych historii otrzymują we śnie. W Nowym Testamencie Bóg w nocy ukazuje się Józefowi (Mt 1, 20; 2, 12. 13. 19), przemawia do mędrców ze Wschodu (Mt 2, 12), żony Piłata (Mt 27, 19) czy też do Pawła, polecając mu udać się do Macedonii (Dz 16, 9).

• **Słuchające serce** • Dar, o który Salomon prosi Boga we śnie, wyznając z pokorą, że jest niedoświadczony, to „słuchające serce” (patrz: TRANSLATOR) – potrzebne do tego, aby odróżniać dobro od zła. W języku hebrajskim pojawia się tu czasownik *bin* znaczący dosłownie: rozdzielać, od którego pochodzi także słowo *binah*, określające mądrość, zrozumienie, rozeznanie. Prawdziwa mądrość polega zatem na umiejętnym rozdzielaniu tego, co dobre i złe, pozorne i rzeczywiste

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Quodvultdeus

Mądrość Salomona

W początkach panowania Salomona Pan ukazał mu się we śnie i powiedział: „Proś o to, co chcesz, aby ci dać” (1 Krl 3, 5). Król nie prosił o nic innego jak tylko o mądrość. Prosił więc o Chrystusa, bo „Chrystus jest Mocą Bożą i Mądrością Bożą” (1 Kor 1, 24). „Daj zatem Twemu słudze serce pełne rozsądku do sądzenia i rządzenia Twoim ludem” (1 Krl 3, 9).

Ta prośba spodobała się Panu. Aby dar mądrości udzielony Salomonowi ukazać całemu ludowi, przed królem stanęły dwie kobiety (1 Krl 3, 16–26 – cały epizod): mieszkały razem w jednej izbie i w tym samym czasie wydały na świat chłopców. Jedna z nich w czasie snu udusiła swoje dziecko: wtedy martwe dziecko położyła przy swojej towarzysze i wzięła dziecko tamtej, które było żywe.

Kiedy sen wypełnił swoje nocne obowiązki, a jasno wschodzące słońce przywróciło jasność spojrzeniom i znikło całe odrętwienie, kobieta, której zabrano żywe dziecko, wierząc, że ma przy piersi własne, spojrzała na martwe i ... poznała, że nie jest to jej syn. Dlatego żąda od złodziejki żywego dziecka, ale tamta odmawia ostro, by obronić to, co zabrała: z powodu owego sporu kłócąc się, stają razem przed królem.

Ponieważ nie można było wykazać, która z kobiet była matką żywego chłopczyka, Mądrość przyznana królowi – Chrystus – rozkazała przynieść miecz, nie po to jednak, aby uderzyć nim dziecko, ale by odkryć wnętrze matki rodzącej po raz drugi.

„Rozetnijcie – rzekł król swoim sługom – to żywe dziecko na dwoje i dajcie połowę jednej a połowę drugiej” . Prawdziwa matka chce tylko, aby dziecko żyło: odstępuje więc swoją część przeciwniczce. Fałszywa matka żąda połowy, bo nie chce oddać dziecka prawdziwej matce.

Tak pod naszym Królem Chrystusem są sądzone dusze heretyków. Gdy prawdziwa matka [Kościół] katolicki, ofiarowuje kłócącym się całe swoje żywe imię, oni chcą rozciąć je na dwie części i żądają swojej połowy. Jednak nasz Król, który przyszedł przynieść pokój na ziemię (Mt 10, 34), odrzuca podstępny heretyków i prawdziwej matce pragnącej życia przywraca stan życia. Bo – jak mówi Prorok – „Prosił ciebie o życie i Ty go obdarzyłeś nim” (Ps 20, 5).

I samo dziecko, które nie zostało rozcięte – to syn prawdziwej Matki [Kościoła] katolickiego – chwali wyrok Niosącego Pokój Najwyższego Króla, Chrystusa Pana, w słowach: „Niech żyje moja dusza i niech chwali Ciebie, niech mnie wspierają Twoje wyroki” (Ps 118, 175).

➤ Św. Augustyn

Prawda, dzięki której widzimy i posiadamy najwyższe dobro

Widzę, że poglądy ludzkie na mądrość w postępowaniu i słowach są rozmaite. Zawodowym wojskowym wydaje się, że ich zajęcie jest mądre. Ci, którzy pogardzili zawodem wojskowym i zabiegają troskliwie około uprawy roli, chwalą raczej ten tryb życia i sądzą, że go mądrze obrali. Za mądrych mają się ludzie, którym wrodzony spryt podsuwa sposoby zdobycia pieniędzy. Inni znowu z lekceważeniem odrzucają to wszystko i podobne im doczesne doświadczenia i kierują cały zapał ku badaniu prawdy, żeby poznać siebie samych i Boga; w tym widzą wielkie zadanie mądrości.

Za mądrych uważają się także i ci, którzy nie chcą trawić czasu na tę cichą i spokojną kontemplację szukanej prawdy, lecz raczej biorą na siebie uciążliwe kłopoty i obowiązki, aby pomóc bliźnim, kierując i zarządzając sprawami ludzkimi według zasad sprawiedliwości.

Wreszcie są tacy, którzy łączą oba te sposoby życia i żyją częścią oddani kontemplacji prawdy, częścią pracy i doświadczeniu usług, które, jak sądzą, winni są społeczeństwu. Tacy są przekonani, że wszystkich przewyższyli w mądrości. Pomijam niezliczone odłamy szkół filozoficznych, każdy stawia swoich zwolenników poza innymi i twierdzi, że tylko oni są mądrzy...

A czy nie sądzisz, że mądrość to nic innego niż prawda dzięki której widzimy i posiadamy najwyższe dobro?... Każdy zaś, kto osiągnie i posiadzie najwyższe dobro, staje się szczęśliwy, a szczęścia pragną bezsprzecznie wszyscy. Jeśli więc na pewno chcemy szczęścia, chcemy też na pewno mądrości, bo nie ma szczęścia bez mądrości.

Jedynym bowiem źródłem szczęścia jest najwyższe dobro, poznawane i posiadane dzięki tej prawdzie, którą nazywamy mądrością.

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Prośba o najwyższą stawkę (1 Krl 3,5.7-12)

Scena z „Władcy Pierścieni” J.R.R. Tolkiena: Gandalf prowadzi mrocznymi korytarzami podziemnej krainy Mordoru swą drużynę. Na rozstaju dróg zatrzymuje się i wyraźnie waha. Wszystkich ogarnia lęk – Gandalf zgubił drogę. W pewnej chwili czarodziej wstaje, wskazując kierunek dalszej wędrówki.

Czasem naprawdę trudno dokonać słusznego wyboru. Rozróżnianie to szalenie ryzykowna sztuka.

Po jakimś czasie Frodo pyta Gandalfa: „Wtedy tam, w głębinach Mordoru, nie wiedziałeś, którądy iść?”. „Nie wiedziałem”. „Jak zatem zrozumiałeś, która jest właściwa droga?”. „Gdy nie wiesz, którądy iść, idź tam, gdzie najmniej cuchnie”.

Ludzie obierają różne kryteria wyboru: gdzie lepiej płacą, mniej wymagają, gdzie jest bardziej wygodnie ... Choć może w tym tkwić pułapka.

Jezus uczył o dwóch drogach: szerokiej i wygodnej oraz wąskiej i stromej, lecz tylko jedna z nich prowadzi do życia. Ta druga.

W małżeństwie kryterium trafnych wyborów może stanowić to, co buduje harmonię między małżonkami. Rozdźwięk i niepokój mogą być zwiastunem zatrutych rozwiązań.

Święty Ignacy Loyola przestrzegał, by nie podejmować żadnych ważnych decyzji życiowych pod wpływem wzburzenia i emocjonalnego chaosu.

Poczekaj, aż powróci **pokój serca**.

Młody król Salomon spotkał się z pochwałą od Pana za to, że prosił w modlitwie o mądre serce, zdolne rozstrzygać sprawy ludzkie. Tego bowiem wymagało jego powołanie.

Nie szukał tego, co sprzyjało jego potrzebom wzbogacenia się, zabezpieczenia czy budowania fałszywego ja. Miał w sercu przede wszystkim wzgląd na Boga.

We wczesnej młodości słyszałem nieraz od innych: „Szukaj woli Bożej, najważniejszą sprawą w życiu jest pełnienie Jego woli”. Początkowo wyglądało mi to na dobrze brzmiący religijny slogan, pobożnościową zasłonę dymną dla forsowania własnych zachcianek.

Z czasem obudziła się we mnie ciekawość: jaka jest wola Boża względem mnie? Czego Bóg chce ode mnie? Wreszcie nadeszło właściwe światło: by odgadnąć wolę Boga, musisz wcześniej zakwestionować własną.

Nawet sam Jezus potrzebował sprzeciwić się swym priorytetom, prowadząc walkę ze sobą aż do krwawego potu w Ogrodzie Oliwnym: „**Nie tak, jak Ja chcę, Ojczy, ale jak chcesz Ty**”.

Kochać to chcieć dobra drugiej osoby, nawet za cenę niespełnienia własnej potrzeby. W taki sposób przeżywa się krzyż małżeński, krzyż w relacji do innych ludzi.

Bez krzyża nie spełnię w życiu woli Bożej. Bez krzyża nie zrealizuję własnego powołania. Zmarnuję wszystko.

„**Daj mi serce mądre i rozsądne**” – błagał Boga młody król Salomon. Oto przedmiot pożądania każdego chrześcijanina.

Jeśli miłość oznacza łaknienie dobra, czemu nie poprosić o najwyższą stawkę?

✚ „**Nie bójcie się wymagać od siebie, nawet gdy inni nie stawiają wam wymagań**” – wołał do młodych ludzi **św. Jan Paweł II**.

✚ „**Odważcie się pragnąć od Boga najwyższych dóbr dla siebie**” – radził **św. ojciec Pio** z Pietrelciny.

Pewien młody człowiek na moje pytanie, kim zamierza zostać w przyszłości, odparł natychmiast: „Papieżem!”. Dobrze zrozumiał lekcję ojca Pio: „Odważcie się pragnąć”. Może nie wybiorą go kiedyś na Stolicę Piotrową, ale jest wysoce prawdopodobne, że zostanie dobrym człowiekiem.

Bóg spełnia pragnienia tych, którzy Go kochają. Wystarczy wypełnić tylko ten warunek, a potem zgarnąć najwyższą pulę.

W naszych korporacyjnych czasach wielu uważa, że maksimum tego, co człowiek może osiągnąć, to bycie profesjonalistą. Tymczasem jeszcze jest coś takiego jak geniusz, wyjątkowe obdarowanie.

Modlitwa o serce mądre to modlitwa o świętość. A to w ofercie naszego Pana Jezusa Chrystusa oznacza najwyższą stawkę.

Tylko „odważcie się pragnąć”.